Kuryer Poznański.

264 Redaktor odpowiedzialny: **Środa, 17 listopada 1875.** Eulogiusz Zakrzewski *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biura redakcyi przy ulicy Rycerskiéj No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim 8 Ajencye Kuryera: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffit. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 17 listopada.

Kwestya wschodnia stała się dziś podobno wrzodu, który wezbrał niezmiernie, jakby gotów pęknąć, i stanowi niesłychanie drażliwe miejsce na ciele, wywołujące krzyki pacyenta za dotknięciem. Niedawno p. Disraeli miał mowę na bankiecie u lorda majora, w któréj dotknął téj kwestyi wschodniéj. Mowę tę rozmaicie tłómaczyli. Gdy o to nagle rozeszły się pogłoski, że Anglia robi przygotowania do zajęcia Egiptu, wydano już polecenia ministrowi wojny, że stosunek Anglii Brytanii grozi zawikłanie ciężkie, w którem gabinet St. James energicznie stawić się zamierza. Hałas ten wywołała najprzód gazeta Pall Mall, oświadczając szorstko, że o samą Turcyą dla Anglii chodzić może, ale że Egiptu nikomu oddać nie pozwoli, i jeżeli Turcya ma być rozebrana, Egipt musi do Anglii należeć. Artykuł ten zrobił niesłychane wrażenie. Zaraz po nim poczęły się w innych dziennikach tajemniczo układać doniesienia, że Anglia trzyma wojska w gotowości do jak najszybszéj wysyłki do Egiptu; na to poważny i ostrożny Scotsmall, nawet World, donoszą o rychłéj wysyłce potężnéj eskadry pancernéj na wody turecko-egipskie. Toż samo potwierdza Koeln. i Nordd. Allg. Ztg.

Inne dzienniki wspominają, że generał sir Wolseley, znany z wojny z Aszantisami, otrzymał polecenie zajęcia Egiptu. Nie wchodząc, o ile prawdziwe lub fałszywe są te pogłoski, zaznaczamy tutaj jako symptom, jako dowód, jak dalece niepokojona jest sprawą wschodnią opinia kraju najmniéj na te sprawy drażliwego, najmniéj do wszelkich wojennych przedsięwzięć pochopnego. Resztą pogłoski o czynnéj interwencyi mocarstw, mianowicie Austryi, w Hercegowinie i Bośnii, znowu się mnożą. Przypominają podobnąż interwencyą mocarstw w Syryi w 1860 z powodu nagości Druzów na Maronitów, która bardzo rychło po wypadkach nastąpiła i do żadnych nieporozumień wzajemnych między mocarstwami nie doprowadziła, i bardzo okazała się skuteczna, od piętnastu bowiem lat nie słyszeliśmy o nowych mordach na Libanie. — Pokojowe komunały petersburgskiego Gońca, które wczorajszy przyniósł nam telegram, nie zdolne są naszém zdaniem, w niczém zmienić sytuacyi na Wschodzie.

Zdaje się, że patryoci bawarscy odstąpili od zamiaru odrzucenia całego budżetu i tylko znacznem okrojeniem niektórych pozycyi chcą zniechęcić gabinet dzisiejszy do dalszego prowadzenia steru. Odmówienie budżetu jest bronią obosieczną i groziłoby patryotom daleko większą klęską niż gabinetowi. Gabinet bowiem i tak już przygotował się na to, że bez rozwiązania izby żadną miarą nie postąpi ani na krok naprzód. Ale dla patryotów nie może być obojętném, co będzie bezpośrednim powodem rozwiązania izby, pod jakiém wrażeniem wyborcy staną przed urnami po raz drugi w tym roku. Odmówienie budżetu, a więc zastanowienie całéj maszyny państwowéj byłoby wybornym środkiem agitacyjnym dla stronnictwa liberalnego. Mogłoby bowiem odmówić patryotom wszelkiego prawa do téj nazwy i przekonać chwiejniejsze umysły, że frakcya dra Joerga interesa stronnicze stawia wyżéj, aniżeli dobro a nawet byt państwa.

Z Wiednia nadchodzi wiadomość o interpelacyi wniesionéj w izbie poselskiéj reichsratu przez posła Fuchsa i towarzyszów co do rozdziału austryackiéj i pruskiéj części dyecezyi wrocławskiéj. Nie trudno się domyślić, zkąd wyszedł pomysł podobnéj interpelacyi, ale rzecz ciekawa, jakie rząd austryacki względem interpelantów zajmie stanowisko.

Przyłączenie Bukowiny do posiadłości austryackich.

Na początku tego roku burmistrz miasta Czerniowiec wystąpił z zamiarem uroczystego obchodzenia dnia 7 maja stuletniéj pamiątki przyłączenia Bukowiny do posiadłości domu Habsburgsko-lotaryngskiego. Dowód ten głębokiego przywiązania do panującéj dynastyi, nie był wcale na rękę wówczas gabinetowi wiedeńskiemu, kiedy przed rumuńską izbą deputowanych toczyła się kwestya traktatu handlowego, bardzo korzystna dla Austryi; dla tego zaproszony cesarz, aby swoją obecnością zaszczycił tę uroczystość, odpowiedział: że zostaje w zbyt dobrych stósunkach z Rumunią, aby jéj przypominać podobnemi obchodami stratę i poniżenie.

Niemcy jednakże i żydzi bukowińscy nie odstąpili swego zamiaru; obchód ten odroczony został do 9 października, w którym miał być założony nowy uniwersytet niemiecki w Czerniowcach, jako w tych stronach najodleglejszy posterunek germańskich kulturträgerów. Miał on zrównoważyć działanie mniéj więcéj dwóch polskich uniwersytetów galicyjskich, a zarazem być odpowiedzią na założenie narodowego kroackiego uniwersytetu w Zagrzebiu (Agram). Rękawica ta rzucona Rumunom natychmiast podniesioną została. Burmistrzowi z Czerniowiec na jego proklamacyą w trzech językach co do stuletniego obchodu odpowiedział burmistrz z Jass odchodem dnia 7 maja pamiątki tego nieszczęścia dla Multan. Po odprawionem nabożeństwie w katedrze, przez arcybiskupa poświęcony został pomnik wzniesiony Grzegorzowi Ghika, hospodarowi tego kraju, który wszelkiemi siłami stawił opór temu rozbiorowi swéj ojczyzny i dla tego z rozkazu Porty ottomańskiéj zamordowany został. Krew ta przyschła do rąk ówczesnéj dyplomacyi austryackiéj i zmyć się nie da w historyi. Rumuni nad to postarali się, zdaje się złotym kluczem, dobrać się do sekretnych archiw wiedeńskich i świeżo co ogłosili w Paryżu całą korespondencyą, tyczącą się téj aneksyi, między Kaunitzem, kanclerzem państwa, a hrabią Thugutt, austryackim internuncyuszem w Carogrodzie, który tę intrygę prowadził.

Nie myślimy rozbierać w szczegółach téj zawiłéj korespondencyi, którą czytelnicy, chcący bliższe czynić poszukiwania nad austryacką polityką zeszłego wieku znajdą w dziełku Rapt de la Bukovine. Paris 1875. Królowie węgierscy a po nich i dom habsburgski usiłowali zawsze dotrzeć do morza Czarnego i zająć cały północny brzeg dolnego Dunaju. Kusił już cesarz Zygmunt naszego poczciwego Jagiełłę, ofiarując mu w podziale Multan Bukowinę, o któréj zdaje się, że w tym tajemnym traktacie znajdujemy po raz pierwszy wzmiankę dyplomatyczną; kusił o to i Władysław, król czeski i węgierski swojego brata Jana Albrechta, który ciężką klęską przypłacił tę umowę.

Gdybyśmy mieli wierzyć mówcom czerniowieckiego obchodu, Bukowina nim się pod niemieckie dostała gospodarstwo, straszliwą była pustynią, ale tak wcale nie jest. Była to najżyźniejsza i najpiękniejsza część Multan z dawną swą stolicą Suczawą, z biskupstwem niegdyś katolickiém w Serecie, z biskupstwem schizmatyckiém Radautzi, z bogatemi klasztorami w Putnie, gdzie są groby Stefana Wielkiego i dynastyi Dragoszów, w Dragominie, w Suczawicy, w Woroniczu itd. Bukowina, można powiedzieć, była jądrem, zawiązkiem Multan i liczyła sama przeszło 233 miasteczek i wiosek, których liczba do dziś doszła do 287. Nie można nawet powiedzieć, żeby wojną zniszczoną została, kiedy się dostała Austryi, bo od traktatu karłowickiego te strony nieprzerwanego doznawały pokoju i nie były na drodze wojnom, które w ośmnastym wieku Moskwa prowadziła z Portą ottomańską.

Prócz zwyczajnego sposobu, który się udawał nieraz z tureckim rządem posuwania pomału i nieznacznie słupów granicznych z orłami austryackiemi naprzód, tak podczas pokoju jak i wojny, gabinet wiedeński częste podawał projekta gabinetowi petersburgskiemu wspólnego podziału księstw naddunajskich. W traktacie sekretnym, który zawarł z Turcyą w 1771 podczas wojny Rosyi z Portą ottomańską, znajdowało się wyraźne ustąpienie Austryi części Wołoszczyzny między Ardealem, Ołtą a Dunajem. Nie przyszło to jednak do skutku; pierwszy bowiem rozbiór Polski zmienił cokolwiek stan rzeczy; Austrya otrzymała Galicyą i zapragnęła mieć drogę bliższą przez Multany do ziemi Siedmiogrodzkiéj. Droga ta naturalnie podczas negocyacyi rozszerzyła się znacznie, bo na 178 mil kwadratowych na lewo i na prawo. Wojska austryackie bez żadnego pytania weszły do Bukowiny i zajęły tę prowincyą, bo jak utrzymywał Thugutt, że z Portą najlepszy zawsze byłby sposób, najpierw zabrać a potém się układać dopiero; bo Dywan w części przekupiony a w części znudzony, zwykł dawać najczęściéj za wygranę, zwłaszcza, jeżeliby przyszło coś z bronią w ręku odbierać. W pojęciu Kaunitza rzeczy nie kończyły się na tém, nazywa on wyraźnie w jednéj z tych depesz Bukowinę kluczem do Multan i bynajmniéj mu nie chodziło tylko o drogę do Siedmiogrodu. Skrupulatnéj Maryi Teresie chodziło o historyczne prawo dla usprawiedliwienia tego zaboru w oczach Europy, lecz gdzie je tu znaleść. Pod tym względem dyplomacya austryacka nie raz nie takiego już zgryzła orzecha, czego świadkiem był manifest przy zaborze Galicyi; ale nigdy może tak jasno i tak wyraźnie owa dyplomacya nie zażartowała sobie ze zdrowego rozsądku i dobréj wiary publicznéj, jak przy zabraniu Bukowiny. Nie ma Polaka, mającego choćby najmniejsze wyobrażenie o historyi swojego narodu, któryby nie parsknął śmiechem na jéj historyczne prawo do Bukowiny: Ponieważ cesarzowa stała się panią Galicyi a tém samém i Pokucia, ztąd ma prawo i do Bukowiny, która

Martwe Dusze.

Poemat

przez

Mikołaja Gogola.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 263.)

„Eh, hej już dwunasta godzina!“ zawołał Cziczikow spojrzawszy na zegarek. „Co ja tak się zamyśliłem, żeby to przynajmniéj było o czém, a to ni z tego ni z owego, z początku coś zagadałem, a późniéj tak się zamyśliłem. Jaki ja w saméj rzeczy dureń!“ To mówiąc, przemienił swój szkocki ubiór na europejski, ściągnął silnie brzuch paskiem, skropił surdut wodą kolońską, włożył ciepłą czapkę, wziął pod pachę papiery i poszedł do izby cywilnéj sporządzać akta. Spieszył się nie dla tego, że bał się spóźnić, — spóźnić on się nie lękał, bo prezes był mu znajomym i mógł godziny biórowe przedłużyć i skrócić do woli; ale czuł sam w sobie chęć, jak można najprędzéj przeprowadzić sprawę do końca, do téj pory, nie był spokojny i sam sobą; przychodziła mu jednak zawsze myśl, że dusze nie zupełnie sprawiedliwe, i że w podobnych razach trzeba interes prowadzić jaknajspieszniéj. Ledwie wyszedł na ulicę, gdy na rogu spotkał się z jednym panem. Pan krzyknął; był to Maniłow. Rzucili się wzajemnie w objęcia i z pięć minut zostawali w takiém położeniu. Z kwadrans Maniłow trzymał w obydwóch rękach rękę Cziczikowa. W najgorętszych słowach wyraził, jak pędził z domu, żeby uściskać Pawła Iwanowicza. Rozmowa skończyła się komplementem, którego możnaby użyć tylko dla panny, z którą się ma tańcować. Cziczikow otworzywszy usta, nie wiedział, co na to odpowiedzieć, gdy Maniłow wyjął z pod futra zwitek papierów przewiązanych różową wstążeczką.

— A to co?

— Chłopi! odpowiedział Maniłow.

— A! Cziczikow papier rozwiązał, przebiegł oczami, i zdziwił się, że tak ładnie było napisane: — Śliczny charakter, rzekł, nie trzeba nawet przepisywać. Nawet obwódka jest naokoło! Któż to taką estetyczną obwódkę zrobił?

— Już prosze was, nie pytajcie się, odpowiedział Maniłow.

— To wy?

— Nie, żona.

— Ah mój Boże! wstyd mi na prawdę, że byłem przyczyną takiéj pracy.

— Dla Pawła Iwanowicza nie ma żadnéj pracy.

Cziczikow ukłonił się. Dowiedziawszy się Maniłow, że on idzie do izby dla sporządzenia aktu sprzedaży, objawił, że chce mu towarzyszyć. Przyjaciele wzięli się pod ręce i tak wyszli na plac, na którym stał dom piętrowy, duży budynek, w którym znajdowały się bióra. Budynek ten cały był stósownie wybielony, jak gdyby miał świadczyć, że i sumienia urzędników w nim zasiadujących, są równie białe. Przyjaciele wbiegli prędko na wschody, przeszli ciemny kurytarz i weszli do jednego z pokoi; ale ani w korytarzach, ani w pokojach wzrok ich nie był porażony czystością. Wtedy nie dbali jeszcze o nią, i to co było brudne, pozostało brudném, nie przybierając przyjemnéj powierzchowności. Wypadałoby opisać kancelaryjskie pokoje, ale autor czuje odrazę do wszystkich biór, chociaż zdarzało mu się przez nie przechodzić, wtedy nawet, gdy były w najświetniejszym stanie i miały woskowane podłogi on starał się przebiedz jak najprędzéj skromnie spuściwszy oczy, to téż nie wie, jak tam wszystko wygląda. Bohaterowie nasi widzieli dużo papieru, białego i czarnego, spuszczone włosy, szerokie plecy, fraki, surduty gubernialnego kroju, a nawet jakąś szarą kurtkę jaskrawo odbijającą, która nachyliwszy głowy ostro i zamaszyście coś pisała. Słychać było także używane słowa: „Pozwólcie Fedosiej Fedosiewicz, akta za Nr. 368!“ — „Wy wiecznie musicie gdzieś zadziać korek od skarbowego kałamarza!“ Czasami dawał się słyszeć głos rozkazujący, widać którego z naczelników: „Masz, przepisz! a nie to zdejmą buty i przesiedzisz mi cały tydzień o głodzie.“ Szelest od piór zaraz się wzmagał i podobny był do tego, gdy wóz naładowany wlokącemi się gałęziami, przejedzie po kupie suchych liści.

Cziczikow i Maniłow podeszli do pierwszego stołu, przy którym siedziało dwóch urzędników jeszcze młodych i spytali: Proszę nam powiedzieć gdzie się tu znajduje wydział do spraw kupna i sprzedaży?

— A co wam potrzeba? rzekli naraz obaj urzędnicy, obróciwszy się.

— Potrzeba mi podać prośbę.

— A wy coście takiego kupili?

— Chciał bym wprzód wiedzieć, gdzie jest wydział o kupnie tu czy nie tu?

— Powiedzcie najprzód, coście kupili, i za jaką cenę, wtedy wam powiemy, inaczéj nie można wiedzieć.

Cziczikow od razu zmiarkował, że urzędnicy byli po prostu ciekawi, tak jak wszyscy młodzi urzędnicy, i chcieli więcéj nadać wagi i znaczenia sobie i swoim zatrudnieniom.

— Moi mili, posłuchajcie, rzekł on, — wiem dobrze, że wszystkie sprawy co do kupna, jakiéj kolwiek ceny, znajdują się w jedném miejscu, zatem proszę nam pokazać stół: a jeżeli wy nie wiecie co się u was dzieje, to spytamy się u drugich. Urzędnicy nic na to nie odpowiedzieli, tylko jeden z nich ukazał palcem na kąt pokoju, w którym siedział jakiś staruszek przewracający papiery. Cziczikow i Maniłow poszli prosto do niego. Staruszek bardzo gorliwie pracował.

— Proszę powiedzieć, rzekł Cziczikow, kłaniając się — czy tu sprawy co do kupna.

Stary podniósł oczy i z rozwagą odpowiedział:

— Tu nie wydział spraw o kupnie.

— A gdzie on?

— W wydziale ekspedycyjnym co do kupna.

— A gdzie ta ekspedycya?

— Ona jest u Iwana Antoniewicza.

— A gdzież jest Iwan Antoniewicz?

Stary pokazał palcem w przeciwny róg pokoju. Cziczikow i Maniłów udali się do Iwana Antoniewicza. Iwan Antoniewicz już zerkał na nich jednem okiem, ale w téj saméj chwili jeszcze więcéj zagłębił się w swojéj robocie.

— Raczcie powiedzieć, czy tu jest wydział co do kupna? rzekł Cziczikow kłaniając się.

Iwan Antonowicz jak gdyby nie słyszał, tak był pracą zajęty, nic nie odpowiedział. Widać było zaraz z tego, że to był człowiek stateczny, — a nie jak młody gaduła i wietrznik. Iwan Antonowicz miał, o ile się zdawało, przeszło pięćdziesiąt lat; włosy miał czarne, gęste; środek jego twarzy wystąpił naprzód i poszedł ku nosowi; jednem słowem była to twarz, którą zowią kuflowatą.

— Raczcie powiedzieć, czy tu jest wydział co do kupna? powtórzył Cziczikow.

— Tu, rzekł Iwan Antonowicz, podnosząc oczy i zaczynajac znowu pisać.

— A mam właśnie interes, ot taki: kupiłem u różnych obywateli tutejszego powiatu, chłopów — dla przeniesienia w inne strony; akta mam, trzeba tylko podpisać i zaciągnąć do ksiąg.

— A sprzedający czy są obecni?

— Niektórzy są, a od drugich mam upoważnienie.

— A prośbę przynieśliście?

— Jest i prośba. Chciałbym, bo mi się bardzo spieszy... zatém czy nie możnaby dziś jeszcze interesu załatwić?

— Dziś?... dziś nie można, odpowiedział Iwan Antonowicz. — Trzeba zobaczyć, czy nie ma jakich przeszkod.

— Zresztą co do tego, żeby przyspieszyć interes, to Iwan Gregoriewicz, prezes, mój dobry przyjaciel...

— Tak, ale Iwan Gregoriewicz nie jest sam jeden, są i drudzy, rzekł surowo Iwan Antonowicz.

Cziczikow zrozumiał dobrze, co przez to chciał powiedzieć Iwan Antonowicz, więc rzekł:

— Drudzy także krzywdy nie będą mieli, ja sam służyłem, wiem, jak trzeba postąpić.

— Idźcie zatém do Iwana Gregoriewicza, rzekł Iwan Antonowicz już dalekó grzeczniéj, — niech wyda rozporządzenie komu należy, a my nie będziemy przyczyną zwłoki.

Cziczikow wyjął bilet bankowy, położył go przed Iwanem Antonowiczem, którego ten zdawał się nie zauważać i nakrył go książką. Cziczikow chciał zwrócić jego uwagę na asygnatkę, ale Iwan Antonowicz poruszeniem głowy dał znać, że nie trzeba mu nic pokazywać.

— Oto ten pan was poprowadzi do prezesa, rzekł Iwan Antonowicz, kiwnąwszy głową na jednego z urzędników, który, jak niegdyś Wirgiliusz Dantemu, tak on teraz służył za przewodnika naszym bohaterom.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

od Pokucia lenném zależała prawem. Austrya nie żąda tylko l'intégrité des frontieres de la Pocucie.

Była jeszcze nie mała trudność ze strony Rosyi. Potrzeba było, poczekać aż wojska moskiewskie cofać się zaczną po zawartym traktacie w Kainardyi i w miarę jak ustępowały z Czerniowiec i Suczawy, wchodziły wojska autryackie. Feldmarszałek Rumuńców mógł się był temu sprzeciwić i po traktacie wręczyć tylko Turcyi te prowincye; ale wyłożono mu jasno prawa austryackie do Bukowiny zwyczajnym u Moskali środkiem, które mu zrozumienie ich ułatwiły, to jest datkiem 5,000 dukatów i tabakierki wysadzanej brylantami, o czém Thugutt pisze najwyraźniéj, a na co Kaunitz kredyt mu otwiera.

Kaunitz ze zwyczajnym sobie cynizmem pisze, że w téj sprawie sposobami działania są: l'intimidation, la corruption et autres moyens de persuasion. Grzegorz Ghika mimo woli Austryi dostał się na księstwo multańskie, w ostatniéj chwili, kiedy już temu żadną miarą nie można było przeszkodzić. Thugutt radzi, aby mieć minę, że go się wspiera, ale zarazem dać mu poczuć, że powinien mieć więcéj powolności i poświęcenia się dla domu austryackiego (sic).

Nic ciekawszego nad język tych korespondencyi. Kto tylko jest przeciwny interesowi najniesprawiedliwszemu Austryi, jest łotrem i zdrajcą, oszustem, intrygantem bez czci i wiary. Jest to w części w charakterze niemieckim nie wytłómaczoném dla innych narodów, to widzenie obowiązku w innych służenia na wszystkich drogach ich widokom, bez względu na obowiązki narodowości, patryotyzmu i czci własnéj. Ręce opadają ze zdziwienia na ten ich język nienawiści ku wszystkiemu, co ich celów i dążeń nie bierze za najwyższą i jedyną prawdę dla siebie.

Ghika i jego dywan przyboczny, z bojarów złożony, dali dowody najwyższego poświęcenia. — Notę za notą pisali do Ottomańskiéj Porty, aby ją objaśnić o stanie rzeczy i o szkodzie, jaką ponosi ze straty czterech powiatów najżyźniejszych Księstwa Multańskiego. Mimo wysileń Austryi i pochlebstw i obietnic cała wyższa szlachta rumuńska wyniosła się z Bukowiny, — i to świadectwo sam Thugutt oddaje jéj, że nikt z Rumunów w téj sprawie przekupić się nie dał. Nie możemy powiedzieć, aby przekupienie urzędników tureckich zbyt drogo kosztowało Kaunitza. Aleksander Ypsylanty, hospodar Wołoszczyzny, przez nienawiść do Ghiki służył Thugutowi za szpiega wszystkich działań księcia Multan. Drugi Grek, Konstantyn Muruzi, drogman Porty Ottomańskiéj, dostał wszystkiego 10,000 piastrów, t. j. 2500 dukatów. Kancelarya turecka daleko taniéj kosztowała. Dwóch Efendich po 620. Efendi, który spisał akt odstąpienia, dostał 310. Konie i różne mapy nie kosztowały jak 50 piastrów, a Tahir Aga, komisarz do rozgraniczenia Bukowiny od Multan, 3100 piastrów, czyli razem 16,000 reńskich; jeśli do tego dodamy, co Austrya wyliczyła na przekupienie marszałka Romańcowa i co wydała na różne prezenta, jak np. zwierciadła weneckie, porcelany saskie i sztylet prześlicznéj włoskiéj roboty, można powiedzieć, że nabycie Bukowiny kosztowało najwięcéj 30,000 reńskich, cena, za którą i małéj wioseczki nie możnaby nabyć. Ghika był nawet zdradzony przez teścia własnego Jakovaki Rizo, który przy porcie Ottomańskiéj miał przedstawiać interesa Multan, a był na usługach Thuguta. W rozpaczy Ghika na czele deputacyi bojarów udaje się do obozu Romańcowa, lecz i tam było zapóźno, bo dukaty austryackie i tabakierka z brylantami zamknęły mu ucho i serce feldmarszałka i prośba pisana do carowéj Katarzyny była bezskuteczną. Ghika usiłował walczyć do końca, starał się dla tego, aby go Porta wyznaczyła swoim komisarzem przy rozgraniczeniu Multan od posiadłości austryackich, czemu Thugutt przeszkodził. Książę multański nie opuścił udania się do szlachetności cesarzowéj Maryi Teresy, prosił wreszcie posła, aby w zamian za Bukowinę wyrobił u Porty zniesienie fortecy chocimskiéj, za co Thugutt oskarżał go, że chciał chytrze porożnić Austryą z sułtanem, czyniąc podobną propozycyą.

Niczém niezrażone te wysilenia Ghiki niepokoiły Thugutta; uznał potrzebę skończyć z nim raz na zawsze i pozbyć się człowieka, który, jak się wyrażał, nigdy nie będzie sympatycznym austryackim interesom. — W jednym z listów swoich wyraża się nawet: „że nie będzie to trudném w przyszłości, gdyby Ghika był tak nieroztropnym, a trwał przy swoim uporze niepodobania się Austryi, nie będzie to trudném, powiadam, postarać się o to, aby zadrżał na męki, na jakie go wystawić możemy wpływem naszym u Porty, a może nawet i na ostateczną niełaskę vi facta, a to bez skompromitowania nietylko nas, ale i Porty.“

Te słowa dostatecznie wskazują, czyja ręka kierowała ramieniem morderców Ghiki.

Lecz czém jest dzisiaj ta Bukowina, nabyta gwałtem, chytrością i przekupstwem? rajem biórokracyi niemieckiéj, ideałem Meternichowskich urzędników, których te ludności najróżnorodniejsze nie przestają wybierać do Reichsratu. Moskale, Filiponi, Rusini, Cyganie, Wołochy, Żydzi, Ormianie, Szeklesy stanowią istną językową Babel; 1200 reprezentantów téj różnorodnéj ludności w miejskim ogrodzie w Czerniowcach cieszyło się z założenia niemieckiego wśród siebie uniwersytetu, który ich niewiele obchodzi, bo i wyobrażenia najmniejszego nie mają, czém jest uniwersytet.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Gniezno, 16 listopada.

(Sprawy miejskie. — Obór w parafii św. Wawrzyńca.)

□ W reprezentacyi naszéj miejskiéj nastąpią zmiany, na które zawczasu obywatele gnieźnieńscy, dbali o dobro miasta, zwrócić winni uwagę. Z upływem bowiem tego roku kończy się czas urzędowania 5 reprezentantów miasta jako to pp: Kuczkowski, Witkowski, Tyrocki, Boeder, Schroeder. Ze strony niemieckiéj wytężyć zamyślają wszystkie siły, by swojemi żywiołami opróżnione miejsca zapełnić. Wybory w myśl ordynacyi miejskiéj już nastąpią w grudniu, czy obywatelstwo gnieźnieńskie nie zbierze się i nie obmyśli, kogo ze swoich przeprowadzić, lub jaki korzystny zawrzeć kompromis? Do téj chwili nic nie słychać, jakby stósunki komunalne gnieźnieńskie nie należały do notorycznie najnieznośniejszych.

Trzeba mężów niezawisłych, którymby dobro gminy leżało na sercu.

Powszechnie skarżą się w Gnieźnie na opodatkowanie zbyt wysokie. Zawiadywanie grosza publicznego i sesye reprezentantów miasta zakryte tajemniczością. Raz po raz wykrzyk niezadowolnienia dochodzi do uszu profanów. Nawet ostatni Nr. Pos. Ztg donosił, że rachunki miejskie kamelaryjne za r. 1869, 1870, 1871 — jeszcze (!) nie złożone. Dodaje nadto, że skutkiem nalegania oddał magistrat rachunki z tych 3 lat jednemu tylko z 3 obranych ad hoc rewizorów; uwagi, przez tegoż rewizora poczynione, oddał magistrat kamelarzowi do uwzględnienia, — odpowiedź kamelarza na uwagi znowu temu samemu jedynemu rewizorowi przedłożył magistrat, zamiast wszystkim trzém rewizorom. Reprezentanci miasta na ostatniéj sesyi ten sposób postępowania z zaległemi rachunkami uznali za niezgodny z przepisami ordynacyi miejskiéj i zażądali od magistratu przedłożenia rachunków wedle formy.

Czyż takie stósunki byłyby możliwe, gdyby miasto oddawna do reprezentacyi wysyłało mężów, broniących niezłomnie praw gminy, lub gdyby w rejencyach baczono bardziéj na zarządy miast, niżeli na przychrzcanie nazwisk?

W parafii św. Wawrzyńca nareszcie wygotowano spis uprawnionych do oboru dozoru kościelnego i reprezentantów. Spis ten wyłożony jest w biórze katastrowém na ulicy Warszawskiéj Nr. 256 drugie piętro od dnia 14 do 28 bieżącego miesiąca.

Niechaj więc uprawnieni zajrzą w przeciągu tych 2 tygodni, czy są zapisani.

Obór nastąpi w poniedziałek dnia 13 grudnia w sali hotelu du Nord o godzinie 10 przed południem. Obierać się ma 8 do dozoru a 24 do reprezentacyi.

W parafii ś. Michalskiéj nastąpił już wybór 12 bm., osoby wybrane nie są mi wiadome.

Z nad Wierzycy, 15 listopada.

(Wiece się klują. — Jeszcze ks. Borrasch. — Wyprawa lokalnego inspektora. — Sprawy bieżące)

(—k) Pan Parczewski z Belna dał nam wzorowy przykład urządzania wieców, mających na celu informacyą parafian względem zarządu kościelnego. Razem ze swoim proboszczem miejscowym zwołał on parafian Jeżewskich i wyłożył im w swój znany sposób popularny i treściwy nową ustawę. Słyszymy, że nadto dwa jeszcze podobne wiece odprawi pan Parczewski w Drzyciniu i Lubiewie, wioskach należących do powiatu świeckiego.

Dobra myśl rzuciła płodne ziarno w innych także okolicach naszéj prowincyi. Mogę wam donieść na pewno, że w najkrótszym czasie odbędą się podobne wiece, rozprawiające o położeniu obecném szkoły i Kościoła, w powiecie Starogardzkim na kilku miejscach, a następnie niezawodnie téż po innych powiatach. Pierwszy z tych wieców odbędzie się w Skurczu, ludnéj wsi położonéj nad granicą borów tucholskich. Zamysł jest taki, by o ile można, wykształceni świeccy wypowiadali przed ludem swe przekonania. Spodziewamy się, że to właśnie skutecznie wpłynie na słuchaczów. O pojedyńczych wiecach nie omieszkam donieść w swym czasie.

Podaliście niedawno w Kuryerze sąd Gazety Toruńskiéj o ks. Borraschu z Oliwy. Naszém zdaniem polegał ów referat więcéj na pochwały godném staraniu, by zagłuszyć niemiłą sprawę, niż na prawdzie. Błędne bowiem jest zdanie, jakoby inne kasy kościelne także pobierały, jak dawniéj, kompetencyą z kasy rządowéj, a tém więcéj, że nawet jeden proboszcz, w Szotlandzie, pobiera swój dochód. W rzeczywistości żadna z podlegających owym ustawom kas kościelnych nie pobiera swéj kompetencyi, z jednym tylko wyjątkiem szotlandzkiéj, ale ta tylko ma tę część, która przypadała sługom kościelnym, organiście i zakrystyanowi, proboszcz jest bez dochodów. Prawda téż, że ks. Borrasch oświadczył przed parafią, że za krok swój może odpowiadać przed Bogiem, sumieniem i zwierzchnością duchowną. Ale w takich oświadczeniach trzeba ważyć słowa. Nie bez przyczyny zapewne ksiądz proboszcz powiedział krok, a nie oświadczenie, bo koniecznie coś się stało, inaczéj bowiem pensyi nie byłby rząd kazał mu wypłacać. Przecież dozór kościelny oliwski dwa razy już się zgłaszał do rejencyi gdańskiéj o wypłacanie kompetencyi dla niższych urzędników kościelnych, a dotąd nie odebrał odpowiedzi.

Jako kuryozum mogę wam donieść następujący fakt: Pewnemu lokalnemu inspektorowi w borach tucholskich przywidziało się odprawić w dzień Wszystkich Swiętych w czasie nabożeństwa rewizyą w szkole pewnéj, żeby się przekonać, czy izba szkólna wybielona. Nauczyciel z żoną był w kościele, a szkoła zamknięta. Jednak fantazya nie opuściła rewidujących. Niebawem otworzono przemocą okno, a pan inspektor, sekretarz jego i sołtys wemknęli się do gmachu i odbyli rewizyą.

Pewien pan, który lubi pisywać sprostowania, przytém téż się popularyzuje, odbywa podróże. Niedawno był w Kościerzynie, przed kilku zaś dniami przysłuchiwał się obradom Towarzystwa rólniczego w Brodnicy.

Księdza Wróblewskiego w Kowalewie pociągają do odpowiedzialności za odprawienie zwykłych u nas procesyi, w Dzień Zaduszny na cmentarz. Policya tamtejsza sądzi podobno, że ta procesya nie należy do rzędu starodawnych.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać radzcom sądu apelacyjnego Neumann w Wystruciu i Thiem w Poznaniu charakter tajnych radzców sprawiedliwości.

* **Kuryerek teatralny.** Bardzo przykre wrażenie wynieśliśmy z wczorajszego przedstawienia „Szpiega“: w sali przerażająca próżnia, na scenie prawie żadnego artysty prócz Rychtera. Ta piękna, w najdrobniejszych szczegółach wystudyowana, z taką prawdą i ciepłem oddana postać zacnego ale prostodusznego kapłana, obracała się wczoraj w otoczeniu, w jakiém zapewne jeszcze żaden wielki aktor nie był zmuszony się obracać. Cóż to za straszliwe były karykatury ci trzéj spiskowcy z panem Dulembą na czele, lub owe biuro naczelnika tajnéj policyi paryskiéj, któréj szef, p. Nawarski, raczéj na pacholka policyjnego a jego sekretarz raczéj na zwykłego lokaja wyglądali, aniżeli na wysokich urzędników! Strach było patrzeć na to smutne i śmieszne widowisko. Dodajmy do tego, że p. Nowakowski — który się od niejakiego czasu coraz bardziéj opuszcza i jeśli daléj tak pójdzie, w końcu całkiém niemożliwym będzie na scenie — że pan Nowakowski wcale znów nie umiał roli, a p. Łucyan nie dość zręcznie przedstawiał ministra (choć on i pani Bauman jedyni sekundowali Rychterowi), a będziemy mieli obraz „Szpiega“, jak go nam wczoraj Dyrekcya wystawiła po tygodniowéj pauzie, która nastręczała dość czasu do odbywania prób i nauki.

Dopiero „Cztery panny na wydaniu“, wesola i z życia wzięta komedyjka, pozwoliła nam zapomnieć na chwilę o zawodzie, jakiego doznaliśmy. Tu całość wypadła dobrze, wszystkie panie, mianowicie pani Terenkoczy, grały z życiem i wdziękiem, p. Doroszyński z rzadkim humorem, p. Łucyan wyglądał całkiém przyzwoicie a pan Jejde nieźle oddał rolę ojca i opiekuna czterech spragnionych zamężcia panienek.

Jutro „Radzcy pana radzcy“ Bałuckiego i Kraszewskiego przysłowie: „Trafiła kosa na kamień.“

* **Z tutejszych jatek** wydalono w poniedziałek czterech rzeźników zamiejscowych, którzy przywiezionego ze sobą mięsa wieprzowego nie poddali rewizyi.

* **Zydzi kozminscy** wysłali petycyą do ministerstwa oświaty, żądając, aby na przyszłość uczniów żydowskiego wyznania przyjmowano do kozmińskiego symultannego seminaryum nauczycielskiego i postarano się dla nich o wykład religii.

* **Według istniejących przepisów prasowych** muszą gazety polskie przyjmować sprostowania, nadsyłane im przez interesowane osoby, nawet w języku niemieckim. Gazeta Toruńska umieszcza w ostanim numerze niemieckie sprostowanie korespondencyi z Lubawy, nadesłane jéj przez p. Rexa.

* **Donoszą nam z pod Srody**, że nowo obrany Dozór kościelny w Snieciskach odebrał zawiadomienie od p. Massenbacha, że landrat wprowadzi go niebawem w urzędowanie. Dziwna rzecz, na jakiéj to się stanie podstawie, i co tam landrat ma do czynienia, kiedy wedle prawa o zarządzie majątkiem kościoła, nowo obrany dozór kościelny sam się konstytuuje, sam wybiera przewodniczącego i kasyera, sam sobie spisuje majątek i nim potém zarządza.

* **Landrat** powiatu Kościańskiego p. Delsa, wystawiając księdzu Falkenbergowi paszport za granicę dodał pod rubryką „szczególne znamiona,“ że ks. F. „mówi przez nos“ (näselnde Stimme.“) Gdy pan landrat na żądanie ks. F. nie chciał dodatku tego opuścić, nie uwzględniając wcale dołączonego świadectwa lekarskiego, udał się ksiądz F. do rejencyi poznańskiéj i odwołał się do świadectwa wszystkich radzców rejencyjnych, wobec których się bronił w przydłuższéj mowie w czasie swego procesu dyscyplinarnego. Rejencya wydała rozkaz, aby pan landrat wystawił inny paszport z opuszczeniem onego dodatku, do czego téż pan Delsa stricte się zastósował i paszport aż na dwa lata, choć go tylko na rok żądano, wydał.

* **Na sejm prowincyonalny** w Prusiech wybrano w 46 powiatach 66 właścicieli większych posiadłości ziemskich, 13 landratów, 12 burmistrzów, 5 kupców, 3 sędziów, 3 kapitalistów 2 drukarzy, 1 członka rejchstagu, 1 adwokata, 1 profesora, 1 prezesa reprezentacyi miejskiéj, 1 pozasłużbowego kapitana, 1 pozasłużbowego rotmistrza. Między tymi jest tylko jeden Polak z powiatu lubawskiego pan Ossowski z Montowa

* **Czworo dzieci szkólnych w Kwidzynie**, mających 9—12 lat wyłamało biednej wdowie drzwi do mieszkania, z którego ukradły bochenek chleba, parę pończoch, nóż i kij, a do tego jeszcze przyrzekły sobie sprawki tej nie zdradzić. Wydała się jednakowoż kradzież i stawiono owe dzieci na policyą. Gdy się pytano tych dzieci o dziesięcioro przykazań odpowiedziały, że przykazań tych wcale nie znają.

* **Nazwę powiatu chodzieskiego** i miasta Chodzieża postanowiono na ostatnim sejmiku powiatowym zamienić, ze względu na zasługi tamtejszego landrata, na Kolmar, tak się bowiem nazywa pan radzca ziemiański powiatu chodzieskiego. Uchwałę tę postanowiono mimo protestu trzech członków sejmiku, przesłać do zatwierdzenia wyższéj władzy. Może niebawem Xiąż i Kamionna doczekają się nowych nazw...

* **Wybrani w Xiążu** członkowie dozoru kościelnego i reprezentacyi parafialnéj oświadczyli, że z p. Kubeczakiem wspólnie urzędować nie będą. Z tego powodu powierzyła rejencya na mocy § 46 prawa o zarządzie majątku kościelnego tymczasową administracyą dochodów probostwa burmistrzowi tamtejszemu Hucke.

* **Dobra Leszczenskie** i Stare Długie, własność Dr. Stroussberga, zostały zasekwestrowane.

* **W Langfuhr** pod Gdańskiem wyrodna matka zakopała nowonarodzone dziecię swoje w pudle żywcem pod ziemię; ponieważ haniebny i oburzający czyn ten wcześnie spostrzeżono, udało się uratować dziecko, 1½ stopy pod ziemią się znajdujące.

* **Proces** przeciw redaktorowi Konitzer Ztg, o obrazę hr. Königsmarcka, toczył się w środę przed sądem chojnickim. Termin odroczono, ponieważ obwiniony podjął się udowodnienia prawdziwości twierdzeń swoich i poprosił o przesłuchanie 11 właścicieli większych posiadłości, którzy są zara em członkami członkami sejmiku powiatowego.

* **Redaktora Geselligera**, Dra Kolkmana, sędziego powiatowego w Lubawie, który w piśmie swojém w obrażający sposób wyrażał się o zakonach, zaskarżył o to prokurator. Pierwsza i druga instancya nie przyjęły skargi, nie uznając zakonów za instytucye kościelne! Dopiero najwyższy trybunał nakazał sądowi apelacyjnemu w Kwidzynie wytoczyć śledztwo i pociągnąć Dr. Kolkmana do odpowiedzialności.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek, dnia 18 listopada św. Ottona opata. Wschód słońca o godzinie 7 minut 28; zachód o godz. 4 minut 2. Długość dnia 8 godzin 41 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 18 listopada 1370 pogrzeb Kazimierza Wielkiego. — 1438 śmierć Stanisława Ciołka biskupa poznańskiego. — 1655 Szwedzi oblegają Częstochowę. — 1768 manifest carycy Katarzyny. — 1778 gwarancya króla pruskiego. — 1794 złożenie broni pod Radoszycami.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 16 listopada. [Parlament niemiecki. — Pogłoski o zgodzie Kościoła katolickiego z rządem. — Wniosek urządzający prace parlamentarne. — Kanonik Hohn.] Jutro odbędzie się znów po długiéj przerwie posiedzenie w parlamencie. Na porządku dziennym umieszczono kilka pomniejszych projektów do praw i pierwsze czytanie etatu dla Alzacyi i Lotaryngii. Pierwsze zaś czytanie budżetu postanowił już marszałek przedsięwziąć na czwartkowém posiedzeniu; odtąd obrady nad budżetem następować będą bez przerwy, dla czego i posiedzenia plenarne odbywać się będą codziennie.

Każdy teraz niemal dzień przynosi jakąś nową pogłoskę o usiłowaniach katolików przyprowadzenia do skutku zgody Kościoła katolickiego z rządem. Niedawno Germania występując w obronie oświadczenia frakcyi centrum, która przez swoje prezydyum ogłosiła, że nie wie o żadnych układach, zamieściła artykuł, w którym trzymając się ściśle stanowiska kościelnego, wyraziła zapewnienie, że katolicy niemieccy dla dobra ojczyzny zawsze chętnie podadzą rękę do zgody, jeżeli tylko ze strony przeciwnéj niełamaną chęć widzieć będą i otrzymają rękojmie, że zasady Kościoła katolickiego nie będą naruszone. To więc, co po tyle kroć najpoważniejszy organ katolików niemieckich oświadczał, okrzyczały obecnie dzienniki jako nowy zwrot w opiniach katolickiego obozu.

Nową znowu pogłoskę podobnego rodzaju, która dla nas może być tylko dowodem, jak téj zgody pragnie poczucie powszechne, a jak liberały drżą na każdą myśl o zgodzie, podaje korespondent berliński do Magd. Ztg. Podług tego źródła opowiadać sobie mają w kołach parlamentarnych, „że partya ultramontańska stara się za pośrednictwem wysoko-arystokratycznego duchownego, który dawniéj posłował do sejmu, dowiedzieć się, czy późniéj, na przypadek zmiany w rządzie są widoki zawarcia kompromisu pod pomyślnemi warunkami. Na to odpowiedzieć miała bardzo wysoko postawiona osoba, że cześć dla katolickiego Kościoła odpowiada tradycyom domu Hohenzolernskiego, lecz również tradycyonalném jest, aby katolicki kler posłuszny był prawom państwa. Od tego żądania jako też od istniejących praw nigdy ani na ź lźbło odstąpić nie można.“

W kołach parlamentarnych wielkie panuje niezadowolenie w skutek niedobrowolnego pięciodniowego odroczenia obrad dla żadnego innego ważnego powodu, jedno że rząd nie pospieszył na czas z wygotowaniem dostatecznéj pracy. Prawie dwie trzecie posłów rozjechało się na te pięciodniowe wakacye do domów, pozostali tylko ci, którzy daleką do swych rodzin mają drogę. W skutek tak nienormalnego stanu rzeczy powstał projekt, jak donosi berliński korespondent do Köln. Ztg., aby tę sprawę poruszyć w Izbie. Centrum powzięło zamiar postawienia w tym względzie wniosku, i znalazło poparcie wszystkich innych frakcyi. Wniosek ten zawierać będzie prośbę, aby ks. kanclerz zechciał powoływać odtąd parlament na cztery tygodnie przed jego otwarciem, a daléj, aby wszystkie przełożenia rządowe zwłaszcza budżet cztery tygodnie przed zebraniem się parlamentu znajdował się wydrukowany w rękach posłów. Potrzebę takiéj zmiany w dotychczasowym systemie parlamentarnym motywują tém, że wielkich prac wymagają sprawy krajowe od parlamentu, sejmów pojedyńczych państw, powiatów i miast, które nigdy jednak gruntownie załatwione być nie mogą, dopóki taki stan jak obecny dłużéj potrwa. Posłowie całemi tygodniami wskazani są na bezczynność dla niedostatecznego zajęcia, a w przewidywaniu tego zwłóczy wielu posłów swój przyjazd, w skutek czego wielokroć nie ma dostatecznéj liczby członków do stanowienia uchwał, za to przy końcu sesyi zniewolony jest parlament przyspieszać gwałtownie swe prace, które też dla tego noszą na sobie piętno pospiechu i niegruntowności. — Projekt do wniosku uzasadniony powyższemi uwagami obiega już w pojedyńczych frakcyach, celem wszechstronnego zbadania i gruntownego sformułowania.

Znaną jest sprawa kanonika Hohn z Wyrzburga, którego Biskup wykluczył z grona swych doradzców dla tego, że głosował przy wyborach do sejmu bawarskiego na liberała. Kanonik odwołał się przeciw swemu Biskupowi do ministra wyznań. Minister wezwał w tych dniach Biskupa, aby cofnął swe rozporządzenie wydane względem kanonika, odsuwające go od obrad ordynaryatu, i natychmiast na posiedzenia ordynaryatu go przyzwał; oprócz tego wszystkie uchwały powzięte w jego nieobecności uznał za nieważne w obec prawa. — Wątpić należy, czy minister ma prawo nakazywania Biskupowi brać sobie ludzi za radzców, do których nie ma najmniejszego zaufania, i czy ks. Biskup podda się takiemu osobliwemu edyktowi. Nat. Ztg. twierdzi, że podług prawa przysługuje teraz Biskupowi prawo zażalenia do Rady stanu, a gdy tu nie wskóra nic, do Sejmu.

* **Warszawa.** [Organizacya sądownictwa. — Uniwersytet warszawski. — Dzieło nowe Rapackiego. — Akcyza. — Pogrzeb śp. Stattlera]. Przekształcenie sądownictwa w Królestwie Polskiém, zapowiedziane na początek drugiéj połowy roku przyszłego, skłania niektóre czasopisma tutejsze do przystępnego w miarę możności objaśniania no-

wych ustaw i wykazywania różnic pomiędzy niemi a prawodawstwém dzisiaj obowiązującém. Oczywiście rzecz to trudna bez ciągłego wnikania w subtelności dostępne jedynie specyalistom i bez rozległéj krytyki, któréj prawo obowiązujące nie znosi, póki nie jest uznane w sferach prawodawczych za wadliwe. W takim składzie rzeczy piszący nader często ograniczać się muszą parafrazą, zestawianiem z sobą przepisów, i objaśnianiem zachodzących między niemi różnic, bez zapuszczenia się w dalsze wywody filozoficzne i praktyczne. Nie idzie jednak za tém, by prace tego rodzaju nie miały oddać rzeczywistéj w nowém położeniu usług.

Według wiadomości R u s k. M., ministeryum sprawiedliwości wniosło temi dniami do rady państwa budżet okręgu sądowego warszawskiego, mający wejść w wykonanie z d. 1 (13) lipca roku przyszłego. Na Izbę sądową warszawską mającą liczyć 38 osób, assygnuje się 50,000 rub. 50 kop, na dziewięć sądów okręgowych z 418 osobami 414,472 rub. 25 kop.; na instytucye sądów pokoju i instytucye hypoteczne 221,763 rub. 50 kop.; na tłomaczów przy instytucyach sądowych 20,000 rub. W ogóle na cały okręg warszawski ma się assygnować od połowy roku przyszł. 707,059 rub. 25 kop.

Dowiadujemy się z G o n. U r z ę d., iż zgodnie z wypadkiem wyborów w ciele naukowém uniwersytetu, zatwierdzeni zostali na następne trzechlecie dzisiejsi dziekani, profesorowie zwyczajni: Kowalewski na dziekana wydziału historyczno-filologicznego, Holewiński na dziekana wydziału prawnego, a Brodowski na dziekana wydziału lekarskiego. Profesor nadzwyczajny uniwersytetu, doktor historyi powszechnéj Pawiński został profesorem zwyczajnym na zajmowanéj przez się katedrze dziejów powszechnych.

„M i k o ł a j K o p e r n i k,“ pięcioaktowy dramat p. Wincentego Rapackiego, artysty i reżyssera sceny tutejszéj, wyszedł nakładém i drukiem firmy Józefa Ungra. Jest to książka ładnie wydrukowana o 150 stronnicach, pisana wierszém nierymowym podobnie jak W i t S t w o s z tegoż autora. Ocenienie wartości wewnętrznéj tego dzieła, które w krótce ma się ukazać na scenie, zachowujemy sobie na późniéj.

Proces akcyzowy przybiera coraz większe rozmiary. Oprócz aresztowanych czynowników na komorze Aleksandrowskiéj, przywieziono na Pawiak wszystkich czynowników z komory Słupie i Pyzdry. W Moskwie ta szachrajska spekulacya żydów z czynownikami odbywała się na ogromną skalę morzem. Główne punkta są: Petersburg, Ryga, Rewel, Odessa. Malwersacye, odbywane w portach, trudne są do dowiedzenia oskarżonym. Gdzie tam szukać szyprów lub kapitanów! W Odesie odbywała się jeszcze kontrabanda innego rodzaju. Wprowadzano do Cesarstwa okowitę, wyrabianą w gorzelni, zbudowanéj na okręcie. Gorzelnia ta pływająca funkcyonowała lat 7 z górą. Prócz tego na Wołyniu odkryto gorzelnią jakiegoś żydka o 2 piętrach, wierzchnia podlegała rewizyi i opłacie, podziemna sprzedawała okowitę niepłacącą podatku. Po pięciu latach egzystencyi wykryto oszustwo, a w tajemniczony rewizor, zebrawszy sobie z tego procederu 200,000 rubli, otrzymał dimisyą, i w skutek wyroku sądowego zesłany został na mieszkanie do Syberyi, gdzie nakradzionych pieniędzy spokojnie będzie używał, otoczony powszechnym szacunkiem miejscowych czynowników i mieszkańców.

Dnia 9 listopada odbył się z kościoła św. Krzyża na cmentarz Powązkowski pogrzeb W o j c i e c h a K o r n e l a S t a t t l e r a, Krakowianina, byłego profesora Uniwersytetu jagiellońskiego i szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Zmarły w d. 6 listopada Stattler był swojego czasu bardzo ccnionym malarzem i uważanym za najlepszego polskiego malarza wraz z Januarym Suchodolskim, w epoce, która poprzedziła teraźniejszy rozkwit malarstwa. Należał on do téj szkoły, któréj wyobrazicielem w naszych czasach był sławny Overbeck, szkoły, zwanéj klasyczną. Był on przyjacielem Adama Mickiewicza, Wincentego Pola. St sunki swoje z nimi i innemi znakomitościami opisał w sposób bardzo zajmujący w jedném z tutejszych pism ilustrowanych. Od dość dawnego czasu osiadły w Warszawie, był tu szanowany jako człowiek prawy i zasłużony w historyi sztuki narodowéj.

* **Paryż**, 15 listopada. [Z w y c i ę z t w o r z ą d u. — P o s i e d z e n i e A k a d e m i i f r a n c u s k i é j. — Z a j ś c i a w U n i w e r s y t e c i e. — P r a w o p r a s o w e. — O k r ę g i f r a n c u s k i e. — W i a d o m o ś c i b i e ż ą c e.] Umysły w Paryżu ciągle jeszcze zajęte walną bitwą z dnia 11 b. m. i porażką lewicy. Z przyjęciem wyborów według list zwycięztwo radykalizmu byłoby zapewnioném, byłyby się znów rozpoczęły działania i machinacye tajnych komitetów, wpływ ludzi poczciwych byłby zredukowany do zera. Obecnie konserwatyści mogą przynajmniéj wystąpić do walki, mogą popróbować sił swoich i to z nadzieją zwycięztwa; zapaśnicy wystąpią do walki z podniesioną przyłbicą, upadnie organizacya, wydająca tajemne hasła, za któremi szły masy, nie rozumiejąc ich bardzo często wcale. Z tego też powodu Bonapartyści krzywém okiem patrzą na wybór okręgami; przy wyborach według list wystarczała im jedna wybitna osobistość, dająca firmę siedmiu lub ośmiu nieznanym, teraz rzeczy się zmienią. To samo można powiedzieć i o stronnictwie radykalném. Na czele listy stawiano pp. Thiersa lub Gambettę, za nimi szereg ludzi bez znaczenia; system taki był najzgubniejszym dla kraju. Inaczéj rzecz się ma przy wyborach okręgami: ludzie zażywający w kraju ogólnego szacunku, odznaczający się zasługą i wewnętrzną wartością staną oko w oko przed wyborcą, który nie będzie potrzebował głosować na ślepo nie wiedząc często, na kogo głos oddaje.

Rezultat posiedzenia czwartkowego wzmocnił bardzo obecny rząd kraju; kryzis, którą rząd przechodził, była ciężką; gdyby gabinet był poniósł klęskę, nie podobna mu się było utrzymać, a zmiana ministerstwa w obecnéj chwili byłaby połączoną z wieloma trudnościami. Przypominamy, jak wielkie trudności zachodziły przy utworzeniu gabinetu obecnego, ile potrzeba było dołożyć starań aby zebrać dziesięciu ludzi pod przewodnictwem p. Buffeta; położenie Marszałka byłoby obecnie jeszcze trudniejszém; byłby musiał wybrać gabinet albo z lewicy, przez co byłby sobie naraził koserwatystów, albo też byłby zniewolony utworzyć gabinet po za izbą, co było również i niełatwém i niebezpiecznem. Z drugiéj strony partye skrajne byłyby znalazły broń przeciw konstytucyi z 25 lutego i nie byłyby omieszkały wystąpić z gwałtownemi zaczepkami przeciw rządowi, z wielką szkodą jego powagi. Wycieczka p. Gambetty przeciw Orleanistom dowodzi tylko, że exdyktator zaczyna słuchać rozkazów radykałów. Nieprzejednani rozszerzali wszędzie śmieszną ogłoskę, jakoby Gambetta działał na rzecz Orleanistów i w porozumieniu z nimi; było to nierozsądnie w najwyższym stopniu, ale w stronnictwie, gdzie nieufność wyniesioną jest do zasady, takie rzeczy uchodzą i p. Gambetta musiał publicznie zbić te podejrzenia w sposób o jakim już donosiliśmy.

Podczas kiedy w Wersalu wrzała walka parlamentarna, odbywało się równocześnie w Paryżu doroczne wielkie posiedzenie akademii francuskiéj, na które nie przybyło więcéj nad 15 członków; p. Dufaure, członek akademii, i p. Gambetta, który nim nigdy nie będzie, pociągnęli za sobą do Wersalu znaczną część zwykłego audytoryum pałacu Mazarina. Prezydował p. Viel Castel, raport chorego p. Patin czytał Kamil Doucet; p. Legouvé ocenił poemat Emila Guiarda, kuzyna Emila Augiera, o Livingstonie; krytyka wypadła dość pomyślnie.

W uniwesytecie francuzkim przyszło przedwczoraj do niemiłych zajść z powodu niewłaściwego wystąpienia jednego z profesorów. Profesor Accarias, wykładający pandekty, rozpoczął wykład swój temi mniéj więcéj słowy: „Pewien komitet (Katolicy) odniósł zwycięztwo nad uniwersytetem, przeciw któremu walczy od lat piędziesięciu. Atoli okoliczność ta nie powinna nas niepokoić, niepotrzebujemy się bowiem obawiać ich konkurencyi i to z trzech powodów. Po pierwsze jesteśmy szkołą wolności; panowie jesteście u nas wolnymi od wszelkiego nadzoru, ponieważ nie pragniemy wcale wiedzieć, co robicie po za szkołą Oprócz tego bramy nasze otwarte są dla wszystkich, nie przekładamy wam żadnego wyznania wiary, żadnych reguł co do waszego postępowania, jak to czynią gdzieindziéj, przez opiekuństwo, przedłużające lata chłopięce. Nakoniec nie reprezentujemy wyłącznéj opinii i nie żywimy ducha stronniczego; nasza nauka nie obraża nigdy niczyjego zdania, nie ubliżyliśmy téż dotychczas żadnéj opinii.“ Każdy zrozumie, że te docinki profesora pandektów wymierzone były przeciw nowozałożonéj wolnéj wszechnicy paryskiéj, która dzień poprzednio ogłosiła była swój program. Studenci należący do katolickiego stowarzyszenia, obecni na prelekcyi, niechcąc dłużéj słuchać tych expektoracyi profesora poczęli wołać „Aux pandects,“ na co znów inni odpowiedzieli „Precz z katolickiém stowarzyszeniem;“ wskutek tego wszczął się rozruch w audytoryum i studenci katolicy wyszli ze sali. Drugie podobne zajście wydarzyło się w wydziale medycyny, gdzie profesor Lefor zeczepił wszechnicę katolicką. Dzienniki konserwatywne surowo ganią postępowanie obu profesorów.

Dziś w Wersalu toczyć się będą obrady nad prawem prasowém, którego treść już podaliśmy; J o u r n a l d e s D é b a t s z wielkiém niezadowoleniem wyraża się o projekcie ministra sprawiedliwości, nazywając go bardziéj przeciwnym wolności aniżeli system restauracyjny i rząd lewicy. W departamentach, w których stan oblężenia pozostanie aż do końca kwietnia przyszłego roku, wychodzi $^{19}/_{20}$ wszystkich gazet francuzkich. — Marszałek Canrobert i Kardynał-Arcybiskup paryzki mają być wybrani do Senatu przez Zgromadzenie Narodowe.

Francya składa się od czasu pokoju frankfurtskiego z 362 okręgów, licząc Paryż za jeden okręg a właściwie z 381 okręgów. Z téj liczby znajduje się w 112 okręgach więcéj niż 100,000 ludności, tak, że każdy z nich wybierać będzie dwóch deputowanych; dziewięć okręgów: Brest, Toulouse, Grenoble, Saint-Etienne, Nantes, Saint-Denis, Rouen, Havre i Wersal będą wybierały po trzech, Marsylia i Bordeaux po czterech, Lyon pięciu, Lille sześciu, Paryż dwudziestu pięciu deputowanych, ponieważ pięć okręgów stolicy liczy przeszło 00,000 mieszkańców. W ogóle składać się będzie przyszłe Zgromadzenie narodowe według tego obliczenia z 532 deputowanych, podczas gdy obecne liczy 735.

W sobotę odbyło się zgromadzenie przeszło 2000 osób, na którém przywodzcy radykałów Madier de Montjau i Naquet gwałtownie zaczepiali dotychczasową politykę kompromisową p. Gambetty; na zgromadzeniu tém znajdowało się wielu członków paryskiéj rady miejskiéj.

Markiz de Sayve, pierwszy sekretarz francuskiéj ambasady w Berlinie otrzymał nominacyą na oficera legii honorowéj.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Brodnicki sąd powiatowy poszukuje księdza Jozafata W a ł u n i a, Zakonu OO. Reformatów w Bysławku, za nieprawne wykonywanie czynności duchownych. Ojciec Wałuń, jak donosiliśmy niedawno, objąwszy zarząd jednéj z parafii polskich w Ameryce (Polonia, Visconsin) nie będzie już pewnie potrzebował stawać przed sądami pruskiemi.

---

* Kary nałożone na duchownych w archidyecezyi poznańskiéj przez p. Massenbacha:

	Z przeniesienia....	8456 tal.	— sgr.	=	55368	mar.
39.	Ks. Fórmanowicz z Grodziska.....	30 „	— „	—	90	„
40	Ks. Bresiński z Gnina	30 „	— „	=	90	„
41.	Ks. Bartsch z Ruchocic	640 „	— „	=	1920	„
42.	Ks. Chwaliszewski z Granowa	320 „	— „	—	960	„
43.	Ks. Nitschke z Mosiny	720 „	— „	—	2160	„
	Do tego przychodzą jeszcze dalsze kary ks. Poszwińskiego z Przementu	200 „	— „	—	600	„
	Suma.....	20396 tal.	— sgr.	=	61188	mar.

---

* Ks. J a n a B o n ę, skazanego przez sąd lubawski za przekroczenie ustaw majowych na 150 grz. albo 10 dni więzienia, wydalono z obwodu rejencyi kwidzyńskiéj.

TELEGRAMY.

W e r s a l, 15 listopada. Zgromadzenie narodowe. W mowie, w któréj p. Buffet żądał odroczenia obrad nad prawem o mianowaniu merów, zwrócił naprzód uwagę na to, że rząd bardzo umiarkowanie korzystał z przysługującego mu prawa mianowania merów z pomiędzy osób, nie należących do rady municypalnéj. Zmiana odnośnych uchwał zdezorganizowałaby władze municypalne i odwlekłaby jeszcze bardziéj chwilę powszechnych wyborów. Co dotyczy stanowiska rządu przy nadchodzących wyborach, oświadcza p. Buffet, iż prezydent Rzeczypospolitéj zastósuje się zupełnie do konstytucyjnych przepisów przy wyborze osób, mających się zająć kierownictwem wyborów. Jeżeli obecne ministerstwo utrzyma się przy władzy, wybory będą zupełnie wolnemi i prawnemi, tak że o nich powiedzieć będzie można, iż Francya nie miała nigdy lojalniéj wybranéj reprezentacyi. „Nie tylko, mówi p. Buffet, odpierać będziemy wszelkie pogwałcenie wolności wyborców, ale nadto będziemy jéj wszelkiemi środkami bronili. Jako wyborcy i jako rząd mamy prawo bronienia wobec kraju naszych praw, tak samo jak kraj ma prawo wydawania sądu o naszéj polityce. Będziemy uprawnieni do wyjaśnienia i wyłożenia téj polityki i oświadczenia ludowi: Jeśli politykę naszą uważacie za dobrą, wspierajcie ją, jeśli nie: wybierzcie kandydatów, którzy się chwycą innéj polityki.“ W końcu mowy oświadczył prezydent gabinetu, iż istnienie tajnych komitetów radykalnych jest rzeczą dowiedzioną, i że według raportów policyjnych grozi krajowi niebezpieczeństwo ze strony socyalistów. Niebezpieczeństwo to zostało w skutek przyjęcia wyborów okręgami znacznie zmniejszone. Rząd nie postawi wcale oficyalnych kandydatur, atoli korzystać będzie z prawa bronienia i przeprowadzenia opinii, którą przedstawia.

W e r s a l, 16 listopada. Na dzisiejszém posiedzeniu załatwiło zgromadzenie narodowe kilka pomniejszych projektów i postanowiło na następném posiedzeniu, które się odbędzie w czwartek, wybrać komisyą do obrad przedwstępnych na prawem prasowém. Na przyszłém posiedzeniu przyjdzie pod obrady konwencya pocztowa między Francyą a Niemcami.

L o n d y n, 15 listopada. Niższe części Londynu i okolicy zalała Tamiza; woda jednakze opada. Burze zrządziły w dniach ostatnich wielkie szkody; od morza donoszą o rozbiciu się wielu statków.

P a r y ż, 16 listopada. Z wybrzeża donoszą o rozbiciu się kilku statków. Z Cherbourga dochodzi wiadomość, że duński okręt „Forewyneken“, płynący z Kopenhagi do Triestu rozbił się pod Etaples; 8 ludzi z załogi utonęło, dwóch wyratowano.

P e t e r s b u r g, 16 listopada. Cesarz Aleksander powróci z Liwadyi 6 grudnia; powrót cesarzowéj nastąpi późniéj.

S a n t a n d e r, 15 listopada. Dwutysięczny oddział wojsk hispańskich wypłynął do Kuby. — Według nadchodzących tudotąd wiadomości przeszło znów 170 Karlistów, pomiędzy nimi dowódzca brygady Navarette i 10 oficerów do Francyi, gdzie ich w Perpignan internowano.

S t o c k h o l m, 15 listopada. Pociągi kolei żelaznéj z Malmoe i Stockholmu zderzyły się dziś w nocy pomiędzy Linkoeping i Bankeberg; 6 osób zabitych, dwanaście ranionych, siedm wagonów zdruzgotanych.

M a d r y t, 16 listopada. Adjutant przyboczny Don Carlosa, Zubira wręczył jenerałowi Quesada list Don Carlosa do króla Alfonsa; treść tego listu dotychczas nie znana. — Odpowiedź rządu hiszpańskiego na ostatnią notę Stolicy Apostolskiéj wręczoną została dziś Kardynałowi Simeoniemu.

D u b r o w n i k, 15 listopada. Petkowicz zmusił załogę z Zubczi, która zrobiła wycieczkę celem wprowadzenia do twierdzy transportu żywności, do odwrotu; Turcy stracili 25 ludzi.

Dwaj Kanclerze.

(Ciąg dalszy. Zob. Nr. 261.)

Niebawem zmieniły się także głęboko i nie przeparcie wyobrażenia dworu podczdamskiego pod względem polityki zagranicznéj. W miarę reorganizowania armii i doskonalenia tego „narzędzia“ (a doskonalono szybko), co raz częściéj myślano o praktycznem jego zużytkowaniu. Nie wiedziano jeszcze dobrze, czego chcieć, ale chciano z mocną wolą, czerpiąc otuchę w ciągle wzrastającéj liczbie batalionów. Niewątpliwie wciąż jeszcze miano na widoku zabory moralne, sądzono jednak, że moralność w czynie, trochę poparta iglicówkami, wyda wyborne rezultaty. Powietrze było wtedy przepełnione elektrycznością i zasadami narodowości i nie tylko profesorowie i retorowie „National vereinu“ zalecali jedność Niemiec pod przewodnictwém pruskiém. Kiedy w październiku 1860 r. Brassier de Saint-Simon, poseł pruski, odczytał Cavourowi sławną notę Schleinitza przeciw aneksyom włoskim, prezes rady ministrów sardyńskich w milczeniu wysłuchał ostréj reprymendy, a potém oświadczył, iż jakkolwiek mu jest przykro, że się rządowi berlińskiemu nie podobał, to jednak pociesza się myślą, iż „Prusy z czasem wdzięczne będą Piemontowi za dany im przykład.“ We Francyi, dzienniki demokracyi cesarskiéj prawiły o „nowém prawie,“ wysławiały „posłannictwo piemonckie“ Prus, a wiadomo, że już w r. 1858 Napoleon III. przesłał zachętę do Berlina. Wizyta, którą król Wilhelm złożył cesarzowi Francuzów w Compiègne w październiku 1861 r. była pod tym względem symptomatem tém bardziéj znaczącym, ile że żaden z monarchów północnych nie okazał jeszcze tego dowodu grzeczności dla wybrańca głosowania powszechnego. Gruchnęły téż zaraz dziwne pogłoski o przymierzu Prus, Francyi i Rosyi, i wielkich gromadach państwowych, opartych na trzech plemionach, romańskiém, niemieckiém i słowiańskiém, mających nowy system europejski utworzyć. Wtedy to Palmerston z otwartością brytańską powiedział w parlamencie, że „położenie zdaje się być brzemienne najmniéj półtuzinem porządnych wojenek,“ i pomimo ciemności osłaniającéj pewne układy w r. 1861 i 1862, niemasz wątpliwości, że Napoleon III w owym czasie w swym zamglonym umyśle układał równie niejasne jak olbrzymie kombinacye obejmujące zarazem Wschód i Zachód. Jakkolwiek bądź, król Wilhelm I zadowolony był ze swojéj wizyty w Compiègne, i z pewném rozczuleniem przypomniał ją we dwa lata późniéj w grzecznéj odpowiedzi na zaproszenie kongresowe. Prawdopodobnie w październiku 1861 r. Napoleon III powtórzył w Compiègne to co już w r. 1856 z jego polecenia mówił margrabia Pepoli w Berlinie, „o wielkiém przeznaczeniu, jakie czeka Prusy w Niemczech i jakiego Niemcy po nich oczekują.“

W ten sposób trudności wewnętrzne i ułatwienia zewnętrzne, starcia parlamentarne w Prusach i konstellacye polityczne za granicą, pod koniec 1861 r. zarówno skłaniały króla Wilhelma do energicznych postanowień. Potrzeba jednak było dzielnego męża do projektowanych dzielnych czynów i naturalnie spojrzenia zwróciły się zaraz na owego niezadowolonego dyplomatę w St. Petersburgu, który od tylu już lat nieustannie krytykował ministrów nowéj ery i ganił i postępowanie wewnątrz kraju i względem zagranicy. Jakkolwiek przyrzekł był sobie zachować postawę „obserwatora naturalisty,“ Bismarck nie mniéj czasami w r. 1860 i 1861 zalecał swemu rządowi działania radykalne, i często podróżował do Niemiec, żeby się spotkać z naczelnikiem państwa i swoje idee mu zwierzyć. W październiku 1861 roku, w przeddniu podróży króla do Compiègne, wręczył mu memoryał, którego treść nie trudno odgadnąć, jeśli się zastanowimy nad listem poufnym Bismarcka pisanym na kilka dni przed tém (18 września 1861 r.) a wymierzonym przeciw programowi politycznemu stronnictwa zachowawczego w Prusach. W tym ciekawym liście Bismarck gwałtownie powstaje na Bund, tę „cieplarnią partykularyzmu,“ żąda ściślejszego złączenia sił zbrojnych Niemiec i naturalniejszego rozgraniczenia państw, i zarazem ostrzega swoje stronnictwo, aby niewierzyło w niebezpieczną mrzonkę wspólności jakoby zachodzącéj między wszystkiemi interesami zachowawczemi. Tę to „mrzonkę“ zwalczyć było najtrudniéjszem zadaniem przyszłego ministra Wilhelma I. Potrzeba było całego geniuszu Bismarcka, by przekonać monarchę o szkodliwości téj „mrzonki,“ i do porzucenia jéj skłonić.

Po powrocie Wilhelma I. z Compiègne, mianowanie rycerza z Marchii naczelnikiem gabinetu było już postanowione. W krótce potém Bismarck przybył na koronacyą króla do Królewca, i chociaż wrócił jeszcze do St. Petersburga, to jedynie żeby stanowczo się tam pożegnać. W początkach maja 1862 r. Bismarck jest znowu w Berlinie i na wielkiéj paradzie wojskowéj, która się odbyła w stolicy z okazyi poświęcenia posągu hrabiego Brandenburga (17 maja) ludzie polityczni, deputowani i wyżsi urzędnicy pokazywali go już sobie jako „Polignac'a“ Prus, mającego niebawem utworzyć nowy gabinet. Przewidywania te budziły obawy i nadzieje, które jednak nie zaraz się ziściły, i z pewném zdziwieniem dowiedziano się nagle, że Bismarck mianowany został ambasadorem w Paryżu. Czy wahał się przyjąć ciężar władzy i wolał w każdym razie zaczekać na rezultaty nowych wyborów, które miano zarządzić w Prusach? Prawdopodobniejszem jest, że przed rozpoczęciem swoich rządów walki chciał raz jeszcze wyrozumieć człowieka, od którego wedle ogólnego mniemania los Europy zależał i przygotować umysły we Francyi do nowéj polityki, jaką wprowadzić zamierzył.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Przeglądu Polskiego** zeszyt na miesiąc listopad zawiera: Z Moskwy, przez Stanisława Tarnowskiego. — Zapiski ornitologiczne, przez K. Wodzickiego (ciąg dalszy). — Z Rzymu, przez Józefa Popiela. — Przegląd literacki, przez dr. P. i Bern. Kalickiego. — Przegląd polityczny, przez Ign. Skrochowskiego.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 17 listopada.

BAZAR. Bojanowski z Krzekotowa, Sikowski z Warszawy, Zakrzewski z Goliny.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Parczewski z Belna, Graczewski, Mittelstaedt i Eckert z Król. Polskiego, Hulewicz z Młodziejewic, proboszcz Zientkiewicz z Obiezierza, Szafranek z Wyskoci.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 92,75 płc., pozn. listy rentowe 95,— płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 90,25 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100,50 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obrv —,— płac., poznańskie 4½ pct obligacye powiatowe 96,75 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 90,75 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 104,— płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 129,25 płc., szląskie 4 procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 67,10 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac. akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. — — płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 17,25 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty —,— płc., Ostdeutschebank —,— płc pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 154,— marek, na listopad 154,— mar. listopad-grudzień 150,— marek, grudzień-styczeń 152,— marek, styczeń-luty 154,50 marek, luty-marzec 155,50 marek, na wiosnę 157 m.

Okowita: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów, cena wypowiedz. 44,20 marek, na miesiąc listopad 44,20 marek, na miesiąc grudzień 44,70 marek, na miesiąc styczeń 45,30 marek, na miesiąc luty 46,— marek, na miesiąc marz. 46,70 marek, na miesiąc kwiecień 47,40 marek, na miesiąc kwiecień-maj 47,70 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 43,— m.

Poznańska cena targowa d. 17 listopada.

		piękn.	średnia	ordyn.
			cena.	
Pszenica	50 kilogr.	10 30	9 20	8 20
Żyto	50 „	8 25	7 70	7 30
Jęczmień	50 „	8 25	8 —	7 60
Owies	50 „	9 —	8 40	7 90
Tatarka	- „	6 50	6 30	6 —
Perki	50 „	1 20	1 10	1 —
Łubin nieb.	50 „	5 50	5 30	5 —

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.
Wrocław, 16 listopada.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Koniczyna czerwona, poszuk., poślednia 33—36 średnia 38—41, piękna 44—46, wyborowa 48—50 płacono.

Koniczyna biała, stale, poślednia 40 do 46 średnia 50—56, piękna 60—65, wyborowa 67 do 72 płc.

Żyto: za 2000 funtów, słabiéj; wypowiedziano — centnarów, na upłynione wypowiedzenia —,—, na giełdzie — marek płacono na miesiąc listopad 153,50 marek żądano —,— marek płacono, w końcu —,— marek płacono, —,— marek żądano, na listopad-grudzień 153,50 marek żądano — płacono, na grudzień-styczeń 155,— marek żądano, — płacono styczeń-luty —,— marek płacono —,— marek żądano, kwiecień-maj 157,50 marek żądano — płacono marek, maj-czerwiec — marek płacono, —,— marek żądano.

Pszenica per kil. wypow. — cent. na bieżący miesiąc 193,— marek płacono, —,— marek żądano, listopad-grudzień 193,— marek płacono, grudzień-styczeń —,— marek żąd., —,— m. pł. w końcu —,— marek — żądano, kwiecień-maj — marek płacono —,— marek żądano.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilogr. 165,— żądano — płacono, w końcu —,— marek żądano, listopad —,— m. pł. —,— marek żądano — płacono, listopad-grudzień 163,— marek żąd. — płac., w końcu —,— pł., grudz.-styczeń —,— marek żądano, kwiecień-maj 163,— m. żądano, — płacono, wyp. 1000 cent.

Rzep per 1000 kil. 295 żąd., wyp. —

Oléj rzepiowy: za 100 kilogram. z beczką mało zmien., wypow. —' centn. w miejscu 69,50 marek żąd., wypowiedz. kontrakty —,— pł., na listopad 69,— m. żąd. —,— płac., listopad-grudzień 69,— żąd. — pł., grudzień-styczeń 68,50 marek płacono i żądano, styczeń-luty 69,50 marek żąd. —,— płacono, luty-marzec —,— płac., —,— żądano, kwiecień-maj 70,50 płacono 71,— marek żądano, wrzes.-paźdz. 70 pł.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., wypowiedz. 20,000 litr., w miejscu 43,70 m. pł. i żądano, 42,70 płacono, na listop. —,— m. żądano —,— m. płac. w końcu —,— żąd., —,— płac., na list. i listop-grudzień 43 90 marek płacono — żądano, w końcu —,— marek płacono —,— żąd. —,— płacono, grudzień-styczeń —,— marek płac, styczeń-luty — płac., marzec-kwiecień — płacono, kwiecień-maj 48,— marek żądano —,— marek płac., maj-czerwiec 48,50 marek pł. i żądano, w związku —,— żąd., —,— mar. płac., czerw.-lipiec —,— marek płac. —,— marek żąd., lipiec-sierpień —,— marek płac. —,— marek żąd.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. wyżéj, szląskie 7,75—8,— m., węgierskie 7,30—7,50.

Makuchy siem. za 50 kil. 10,20 - 10,60 m.

Siano 4—4,30 m. za 50 kil.

Słoma rżana 39,00—40,50 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 17 listopada: żyto 153,50 marek, pszenica 193,— mar., jęczm. 144,— m., owies 163,— marek, rzep 295,— m., oléj rzepiowy 69,— mar., okowita 44,90 marek.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartofianego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 43,70 pł. i ż., 42,70 płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Spok. trzyma się. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 30—31, marek, nowa 26,50—27,50 marek, rżanna piękna 26,75—28,00 marek, rżanna średnia 25,00—26,— marek, rżanna na paszę 10,00—10,75 mar., osucie pszenne 8—8⅝ marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 16 listopada.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr. fn.	poślednie mr. fn.
Pszenica biała stara	22 —	20 50	18 50
„ nowa	20 25	18 75	16 50
„ żółta stara	21 —	19 50	18 50
„ żółta nowa	19 —	17 30	16 —
Żyto	17 25	15 50	14 50
Jęczmień stary	17 —	15 50	14 —
„ nowy	16 —	14 20	12 40
Owies	17 80	15 80	14 60
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj	piękne mr.fn.	średnie mr. fn.	poślednie mr.fn.
Per 100 kil. netto			
Rzep	31 25	29 75	27 50
Rzepik zimowy	30 —	28 —	25 —
Rzepik latowy	30 —	28 25	25 50
Lnica	26 —	25 —	23 —
Siemie lniane	26 —	25 —	22 —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyc.ny i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Gro- wardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 17 listopada 1875. (Kursa końcowe).

	Not 16			Not. 16	
Reńska koléj	106 —	106 25	Poz prow bk ak	91 —	90 25
Berg. Min. kol.	88 12	88 75	Ostd. Bank.	76 50	77 —
Nadr March kol	75 —	75 25	Kwil. Potocki	68 —	69 —
Gór szląs kol żel lit A i C	140 25	140 —	Poz sprit ak tow	— —	— —
March poz kol	17 30	17 10	Wrocł disk bk	59 50	59 —
Ausb północ	235 —	235 —	Szlą stow bkow	82 —	82 —
Aus. akc. kred.	329 —	328 50	Diskon udziały	116 75	116 25
Aus banknoty	177 20	177 30	Dormun. Unia	8 90	8 75
			Laurahütte	61 75	61 75

Berlin dnia 17 listopada 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 16			Not 16	
Pszenica spok			**Owies** październ	162 50	162 —
Lis Grud	195 50	196 —	Wypow żyta		650
Grud Stycz	197 50	198 —	Wypow okow	—	50000
Kw Maj	209 50	209 50	**Kapitały**		
Żyto stale			Galicyany	85 50	84 75
Lis Grud	153 50	153 50	Pr pap państ	90 90	90 90
Grud Stycz	154 50	154 —	Poz 4% lis zast	93 —	93 —
Kw Maj	157 —	156 50	Poz list rent	95 25	95 —
Oléj rzep wyżej			Koléj Państw	488 50	482 —
w miejscu	— —	— —	Lombardy	179 50	177 —
Lis Grud	72 50	70 50	Austr los 1860	108 50	107 60
Kw Maj	74 50	72 30	Włochy	70 80	70 50
Okowita stale			Amerykany	98 40	98 75
w miejscu	46 60	45 60	Turki	22 60	22 25
Lis Grud	47 10	47 10	7½ % Rumuńs	28 30	28 10
Grud Stycz	47 20	47 25	Pol lik lis zas	67 80	67 30
Kw Maj	50 3.	50 25	Rosyjs bknot	268 30	267 60
			Srb renty austr	64 50	64 25

Szczecin dnia 17 listopada 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 16			Not. 16	
Pszenica niezm			**Oléj rzepi wyżéj**		
Paź Lis	— —	— —	Lis Grud	67 50	67 —
Lis Grud	196 50	196 50	Kw Maj	72 75	71 50
Kw Maj	210 50	210 50	**Okowita słabo**		
Żyto słabo			w miejscu	46 50	45 50
Paź Lis	149 —	149 50	Paź	— —	— —
Lis Grud	149 50	150 —	Lis Grud	46 —	46 20
Kw Maj	154 —	154 50	Kw Maj	49 50	49 70

Dnia 16 listopada rb. o godzinie 2 w nocy zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, moja najukochańsza córka śp.

Albertyna z Powelskich Grabowska.

Wyprowadzenie zwłok z Górzewa do kościoła parafialnego w Ludomach nastąpi w niedzielę dn. 21 bm. o godzinie 3 po południu, dnia następnego nabożeństwo żałobne i spuszczenie zwłok do grobu familijnego, o czém krewnym i przyjaciołom donosi w smutku pogrążona

Matka.

[1885]

Niniejszém mamy zaszczyt donieść, że w miejscu, w gmachu Wgo Dra Koszutskiego, w dawniejszym hotelu Wiedeńskim, przy **ul. św. Marcina** No. **1**, (**wchód z placu Wiedeńskiego**) otworzyliśmy

Magazyn Mebli

wszelkiego rodzaju — od najskromniejszych do najwykwintniejszych, po cenach nader umiarkowanych — i polecamy takowy łaskawym względom Szanownéj Publiczności, zapewniając jak najstaranniejsze wykonanie wszelkich danych nam zleceń.

[1790] **M. Czarliński i Sp.**

Kawę parową
przedniego gatunku, zawsze świeżą poleca [1883]
S. Alexander,
(H. Kirsten.)
św. Marcin Nr. 11.

Skład herbaty chińskiéj
mój ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborowemi gatunkami. (1595)
Poznań. ***J. N. Piotrowski.***

Skład owoców i win Taubera,
Pardellerhof p. Meran,
poleca Szan. Publiczności Tyrolskie wina ręcząc za ich dobroć i czystość. Wiadro (Eimer) zawierające 56 litrów dobrego czerwonego wina kosztuje 16 marek. Beczułki na próbę po 42 litry przesyłają się włączn. emball. za nadesłaniem 16 marek. Szczegółowy cennik bezpłatnie. [1715]

Walne zebranie

Towarzystwa Naukowéj Pomocy powiatu Pleszewskiego odbędzie się w Pleszewie dnia 30 bm. o 12 godzinie w południe, w hotelu pana Waliszewskiego, na który zaprasza

Komitet. [1881]

W środę, d. 17 b. m. wieczorem
kiszki z kaszy
poleca (1882)
J. Affeltowicz.

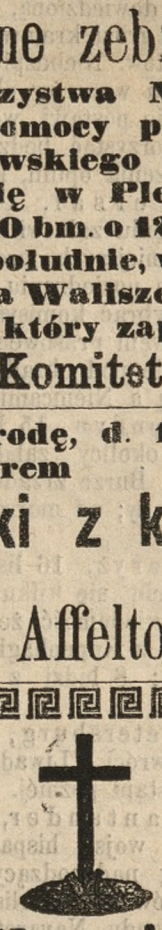

Krzyże
i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u [1689]
B. Loewenherz,
Poznań, ul. Bramkowa No. 14, obok rejencyi.

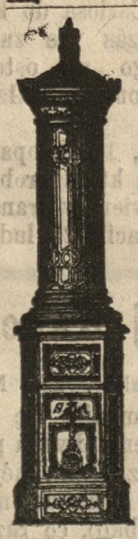

Meidingera
patentowane
piece do pokoi, piece salonowe, i regulatory
z lanego żelaza,
piece do gotowania
do mniejszych pomieszkań, jako też
przystawki do pieców
począwszy od 70 fen. aż do najdroższych, w wielkim wyborze ma w zapasie [1741]
S. J. Auerbach.

Otrzymawszy nową przesyłkę prawdziwego
tytoniu rosyjskiego,
cygara importowane,
jako też [1807]
towary galanteryjne
Cygarniczki, cygarówki, fajki, portmonetki, tabakierki, laski itp. poleca
Skład cygar, tytoniu, papierosów i tabaki,
S. Szymański,
Wodna ulica 8|9,
naprzeciw puszkarza Hoffmana.

Wyprzedaż gwiazdkowa.
Towary odstawione na tegoroczną wyprzedaż gwiazdkową, polecam w jak największym wyborze, po jak najniżéj ustanowionych cenach. [1864]
Poznań, Rynek 63.
Robert Schmidt,
dawniéj **Antoni Schmidt.**

Dom. Starygrod p. Krotoszynem ma na sprzedaż zdatnych do rozpłodu 8 buchai i 12 jałowic, czystéj rasy holenderskiéj. (Patrz Ziemianina No. 3 r. 1875).
Zarząd gospodarczy. [1876]

Dobre Tyrolskie czerwone
stołowe wino
czyste, niefałszowane 42 litry włączn. opak. przesyła za nadesłaniem 16 m.
Skład owoców i win **Taubera**
[1716] Pardellerhof p. Meran.

HERBATY
chińskie
w doborowych gatunkach.
Chińskie przedmioty rozmaite,
jako to: **Stoliki, tace,** szkatułki, talerzyki, noże, podstawki, pudełeczka i wiele innych na podarki stósownych rzeczy.
Angielskie biszkopty
poleca
S. Sobeski
Bazar. (1815)

Pomieszkanie
na parterze o 4 pokojach i kuchni jest od Nowego Roku do wynajęcia. Bliższa wiadomość ulica W. Rycerska 9. [1884]

Folwarczek
172 morgi dobréj ziemi z dobremi budynkami, pomiędzy dwiema szosami, jest pod bardzo korzystnemmi warunkami zaraz do wydzierżawienia. Bliższe wiadomości udzieli pan **F. Piotrowski** w Kościanie, Strzelnica. [1887]

Kucharz
kawaler, uczony swéj sztuki w pierwszych domach Warszawy i w restauracyach pierwszorzędnych, zawód swój dobrze znający, któremu i cukiernictwo nie obce, poszukuje miejsca od 1 stycz. 1876. Zatrudnienie w hotelu najwięcéjby było pożądaném. Wskaże go i udzieli bliższych wiadomości Dr. **Hejnowicz** w Poniecu. [1886]

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.